

GŁOS ROBOTNICZY

ORGAN KW I KŁ POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

NR 160 (3412) ROK XI

ŁÓDŹ, CZWARTEK 7 LIPCA 1955 ROKU

CENA 15 GR

W dniu dzisiejszym Łódzki Komitet Frontu Narodowego organizuje
SPOTKANIE SPOŁECZEŃSTWA NASZEGO MIASTA
Z PRZEDSTAWICIELAMI DELEGACJI RZĄDOWEJ
I FRONTU NARODOWEGO
NIEMIECKIEJ REPUBLIKI DEMOKRATYCZNEJ.
Spotkanie odbędzie się w sali Młodzieżowego Domu
Kultury, o godzinie 16.
PREZYDIUM ŁÓDZKIEGO KOMITETU
FRONTU NARODOWEGO

Serdecznie witana przez ludność
delegacja rządowa PRL
z tow. Bierutem na czele
— przybyła do Berlina

W 5 rocznicę Układu w Zgorzelcu

UROCZYSTA AKADEMIA w Warszawie

**Rada Państwa PRL przyznała
premierowi Grotewohlowi i wicepremierowi Bolzowi
wysokie odznaczenia państwowe**

W dniu 6 bm. w halli ZS Gwardia w Warszawie odbyła się staraniem Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego uroczysta akademia z okazji V rocznicy podpisania między rządem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej a rządem Niemieckiej Republiki Demokratycznej Układu o wytyczeniu ustalonej i istniejącej polsko - niemieckiej granicy państwowej na Odrze i Nysie Łużyckiej.

Hale ZS Gwardia, udekorowana barwami narodowymi Polski i NRD oraz błękitnymi flagami pokoju, wypełniona szczerze około 5-tysięczną rzeszą przedstawicieli społeczeństwa Warszawy.

Po odegraniu przez orkiestrę hymnów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Niemieckiej Republiki Demokratycznej akademii zagaił witając wszystkich zebranych Jerzy Albrecht. Następnie przemówił prezes Rady Ministrów — Józef Cyrankiewicz (tekst przemówienia podajemy na str. 2). Słowa Józefa Cyrankiewicza

Dalszy ciąg na str. 2.



NA ZDJĘCIU: przed odjazdem — Bolesław Bierut podrażnia zebrań na lotnisku Okęcie w Warszawie.

We wtorek po południu przybyła do Berlina, by wziąć udział w uroczystościach, związanych z 5 rocznicą podpisania Układu o wytyczeniu ustalonej i istniejącej polsko-niemieckiej granicy państwowej na Odrze i Nysie, delegacja rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z pierwszym sekretarzem KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i przewodniczącym Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego Bolesławem Bierutem na czele.

Delegację rządu PRL witali na udekorowanym flagami obu państw lotnisku Schoenefeld pierwszy zastępca przewodniczącego Izby Ludowej NRD Hermann Materni, zastępcy przewodniczącego Rady Ministrów Willi Stoph i Otto Nuschke; członkowie Prezydium Rady Ministrów i ministrowie NRD; członkowie i zastępcy członków Biura Politycznego KC Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności oraz sekretarze KC SED; przewodniczący Prezydium Rady Narodowej Frontu Narodowego Niemiec Demokratycznych prof. dr Correns, członkowie Prezydium Rady Narodowej oraz generałowie i oficerowie skoszarowanej policji ludowej i niemieckiej policji ludowej.

Przewodniczący delegacji rządu PRL Bolesław Bierut wygłosił przemówienie powitalne.

Ludność Berlina witała serdecznie delegację przejeżdżającą ulicami miasta.

W środę rano delegacja rządowa PRL z pierwszym sekretarzem KC PZPR Bolesławem Bierutem na czele złożyła wieniec na cmentarzu we Friedrichsfelde w Berlinie u stóp obelisku wznieśionego ku czci niemieckich żołnierzy bojowników o socjalizm.

Następnie polska delegacja rządowa złożyła wieniec w mauzoleum żołnierzy radzieckich w Treptow w Berlinie. W środę w godzinach przedpołudniowych polska delegacja rządowa zwiedziła Berlin. Delegacja zwiedziła Aleje Stalina. Następnie delegacja za-

W celu przyspieszenia obiegu środków obrotowych i wyzolenia istniejącej rezerwy — oraz więcej zakładów pracy zobowiązanie się do zrezygnowania z ponadnormatywnych zapasów materiałowych.

I tak ZPB im. Dzierżyńskiego go postanowili do końca roku zmniejszyć zapasy materiałowe o 2 mln. zł. Zakłady te wezwali do współpracy ZPB im. Łuksemburga.

Służba zaopatrzenia Zakładów im. Bytomskiej postanowiła zmniejszyć stan zapasów ponadnormatywnych o 450 tys. zł i wezwała do podjęcia podobnych zobowiązań ZPB im. Armii Ludowej.

Uplnny również nadmierne zapasy Łódzka Tkalnica Przemysłu Bawełnianego, która współzawodniczy z ZPB im. I. Dymowskiego.

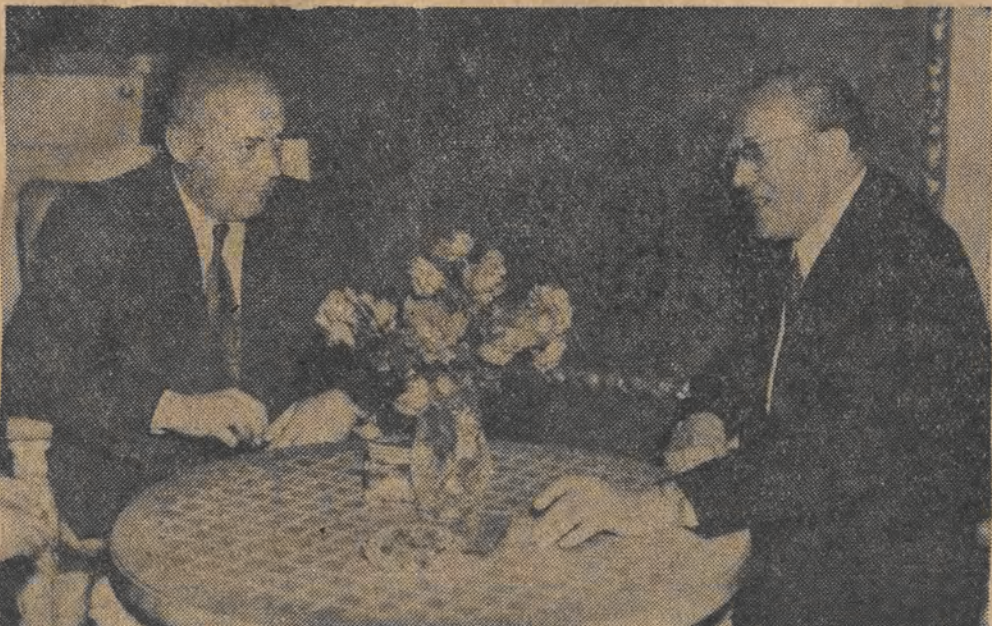
Zmniejsza ponadnormatywne zapasy materiałów



NA ZDJĘCIU GÓRNYM: powitanie delegacji rządowej NRD na Dworcu Głównym w Warszawie.

NA ZDJĘCIU OBOK: w pierwszym dniu pobytu premiera Otto Grotewohla — złożył wieniec przesyłki Rady Ministrów Józefowi Cyrankiewiczowi.

NA ZDJĘCIU DOLNYM: w pierwszym dniu pobytu w Polsce członkowie delegacji rządu NRD z premierem Otto Grotewohlem zwiedzili Warszawę, w tym i Stare Miasto.



Robotnicy i województwa z nadwyżką realizują zobowiązania lipcowe

Zbliżające się święto lipcowe oraz V Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów założy zakładów przemysłowych powoli zwiększając realizację podjętych zobowiązań produkcyjnych.

Pomyślnie wykonuje zobowiązania lipcowe załoga ŁZPO im. Fornalskiej. Do dnia 5 bm. szwaczki zaoszczędziły 344 tys. m nici i 100 sztuk igieł do maszyn. W realizacji tych zobowiązań wyróżniły się załogi sal 7 i 11.

104 metry surowca i wiele różnych dodatków krawieckich zaoszczędziły pracownice krojowni. Kreślarsz Michał Tarlecki dzięki dokładnemu rysowaniu wzorów na wo-

Łódź

344 tys. m nici
100 sztuk igieł

stanie obniżył zużycie surowca o 45 m.

Przodująca załoga odlewni ZM im. Strzelczyka, podejmując zobowiązania lipcowe postanowiła m. in. plan czerwcowy wykonać na 3 dni przed terminem. Przyrzeczenie to zostało dotrzymane, a plan produkcji odlewów został przyspieszony jeszcze o 1 dzień.

W Zakładach Wytwarzających Aparatury Telefonycznych w realizacji zobowiązań lipcowych przoduje załoga oddziału centrali przesyłkowych. Na wyróżnienie zasługują również załoga oddziału wzmacniaczy radiowych oraz grupa ustawiacza Jana Nijaka. Zespół ten o 10 proc. przekroczył już podjęte zobowiązania.

TELEGRAM
Redakcja
"Głosu
Robotniczego"

Łódź,
Piotrkowska 96

W ramach Czynnolipowego wypróbowaliśmy ponadplanowo 7085 metrów tkaniny pierwszego gatunku - stop - Wyroźniły się zespoły majstrów Mroczkowskiego i Zaborowskiego - stop Załoga tkalni centrala PZPB im. Bojowników Rewolucji 1905 roku.

Światowym Festiwalem MŁODZIEŻY I STUDENTÓW

**Polesie wzywa Śródmieście i Bałuty
W Moszczenicy - ruch, w Tomaszowie
dodzieganie - bezruch**

**Sata Nusa - Sata Bangsa - znaczy
"Jeden kraj, jedna Azja"**

Przedfestiwalowe ożywienie objęło także życie świetlicowe. Organizuje się pogadanki i odczyty, zapoznające młodzież ze znaczeniem Festiwalu. Zespół dramatyczny wystawił sztukę L. Pasternaka pt. "Trzeba było iskrę". Tak więc młodzież Moszczenickich Zakładów Przemysłu Bawełnianego godnie uczył V Światowy Festiwal Młodzieży.

W ostatnich dniach koło ZMP w Tomaszowskich Zakładach Przemysłu Włókiennego przeżywa okres ożywionej działalności. Młodzież ZMP-owska rozważa sprawę zaciągu pionskiego. Najwięcej młodych ZMP-owców zgłasza się do wyjazdu na siatki w woj. szczecińskim. M. in. pojadą tam na sześć tygodni J. Gaworek i E. Bielawski.

Wśród delegatów na V Festiwal znaleźli się pionierzy, pracujący przy melioracji i pastwisk w pow. łaskim — W Górak i A. Gajak. W zakładzie młodzieży z zainteresowaniem czyta gazetki świąteczne, mówiące o pracy pionierów.

L. KAK i W. FRANIAR

Wszędzie mówi się i pisze o Festiwalu. Coraz szerzej kręgi młodzieży ogarnia

ta Nusa - Sata Bangsa" — co oznacza: "Jeden kraj — jedna Azja".

"Głos śpiewającej Japonii" — to nazwa 25-osobowego zespołu chóralnego, który przybędzie z Tokio. Wśród nowych pieśni największą popularnością na kontynencie azjatyckim cieszą się: "Nigdy więcej bomby atomowej", "Nie zapomnij o Hiroszimie" oraz "Pieśń szczęścia".

Indyjskie dziewczęta i chłopcy zaśpiewają bardzo starą pieśń, w której poeta mówi o pięknie Indii, o ich górach, rzekach, rozmaitych ludach, zamieszkujących kraj pod błękitnym niebem u stóp Himalajów.

Pieśń o wyzwoleniu przywiezie nam delegacja koreańska. Słowa tej mowy o szczęśliwym życiu, jakie młodzież zdobywać będzie w wyzwolonej kraj w swojej ojczyźnie. Słowa: "Przed nami otwarta pokojowa droga życia" — kończy się pieśń.

Irak, Syria, Liban, Jordania przywiozą pieśń arabską, zaczynającą się od słów: "Nahnu szabab lina gadu" — to znaczy: "Jesteśmy młodzi — przed nami nasza przyszłość".

"Leli dżan" — miłosna pieśń zaczynająca się od słów: "Droga Lelio" — śpiewać będzie po persku chór przybyły z Iranu.

W żartobliwej pieśni "Dżun ne ne" — "Moja kochana matko", młody chłopiec prosi, aby mu wolno było dotknąć ręki ukochanej dziewczyny, która na niego wiesza spojrzęła czarnymi oczyma. Twardym rytmem zabrzmi pieśń "Surude Naft" — (pieśń o naftie), kończąca się słowami: "Jak długo cię imperializm padać będzie na nasze źródła naftowe — tak długo walczymy będziemy, by ten cień usunąć".

Wszystko co młode, co pragnie żyć i zdobywać — szczególnie — znajdzie wyraz w pieśniach starej Azji.

Natarcie na odłogi trwa...



Włodarczyk, Zdzisław Janiak czy też mały Kluska.

Od kilku dni 22-osobowa grupa chłopaków ze Zgierza przoduje... Sukces ten nie przyszedł im jednak łatwo. W pierwszych dniach po przyjeździe trudno było nadążyć za przedownikami. Zdrowa ambicja i silna wola — odniosły zwycięstwo. Obecnie chłopcy ze Zgierza systematycznie przekraczają dzienną normę.

Czy myślicie jednak, że to tak łatwo utrzymać tytuł przodującej grupy? Wczoraj np. pracowali lepiej chłopcy z pow. kutnowskiego.

Pionierzy ze zgierskiej grupy: Feliks Pisera, Zygmunt Kapusta i inni zapewniali, że do końca pobytu w Rembieszowie nie utracą pierwszego miejsca... Kutnowscy pionierzy również postanowili przodować.

Trudno w tej chwili przewidywać, kto zwycięży.

Eugeniusza Sobolewskiego — młodego pracownika zgierskich zakładów "Boruta" spotkał niemiły zaszczyt. Komenda obozu pionskiego wyróżniła go — mianując komendantem 100-osobowej grupy. Przed młodym Sobolewskim przyszedł tutaj i z innymi młodymi chłopcami. Pracował ofiarnie. Pozostał na drugi turnus.

I jeszcze jedno wyróżnienie spotkało Sobolewskiego: w uznaniu za ofiarną pracę w "Borucie", za przedownictwo w pracach melioracyjnych wybrany został delegatem na V Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów. Zastąpił na to w zupełności.

Wraz z nim — rembieszowskich pionierów reprezentować będą na Festiwalu Przyjaźni w Warszawie pionierzy: Zdzisław Lasek z Radomska, Tadeusz Siwy z Piotrkowa, Dominik z Łowicza oraz komendant obozu pionskiego Edward Gajewski.



Wszyscy pracują ofiarnie. Więcej wykopanej ziemi da im upragnione pierwsze miejsce, a o to przecież walczą każda grupa.

NA TEMATY DNIA

7,5 miliarda zł i 45 groszy

Znana pisarka polska, Janina Broniewska opisuje w czerwcowym numerze „Życia Partii” takie zdarzenie: Na jednym z warszawskich placów budowy, gdzie zbierano zniszczoną kamienicę, przechodnie zauważyli, że z wysokości szóstego piętra leciała na ziemię i zamieniając się w okruszki, „zaraza” patrzeć na takie świństwo, że „za kapitalistę pogoniliby takiemu kota”, że „macie ich oszczędność” itd. Nikt jednak nie poszedł po rozum do głowy i nie zwrócił uwagi krowicznemu robót. Dopiero interwencja partyjniaka — kolejarza, któryemu się zdarzyło przechodzić tamtędy, położyła kres bezmyślnemu rozbijaniu cennych cegieł.

Przypadek zapewne charakterystyczny. I to nie tylko dla Warszawy. W życiu codziennym wiele widzimy niedbalstwa, obok którego często przechodzimy obojętnie. Nie trzeba powtarzać, że obojętność wobec faktów marnotrawstwa lub złej woli jest współczesną chorobą w podtrzymywaniu przy życiu wszelkiego zła, jakie się jeszcze tu i ówdzie pleni. Obojętność jest dzieckiem kapitalistycznej mentalności, która tu i ówdzie jeszcze występuje. Przykład. Wchodząc do tramwaju pasażer. Jest wielu ludzi, którzy widząc, że przybył nie płaci za bilet, nie reaguje na wezwania konduktora, robiąc dobrą minę do złej gry. Czy często zdarza się, że współzjadacy zwrócić „sąpowiczo” uwagę, że postępuje nieuczciwie? Przypadek, że wypadki podobne należą do rzadkości. „Niech się martwi konduktor” — takiej zasady zdają się jeszcze niektórzy holdowaci.

Gdyby zliczyć, ile złotych traci MPK „na rzecz” nieuczciwych pasażerów, ilizba, jaką otrzymalibyśmy, zadziwiłaby niejednego.

Czy liczba ta ma jakieś znaczenie w wielkiej sumie szedmiu i pół miliardów, które powinniśmy na bieżąco zaoszczędzić w naszej gospodarce narodowej? Oczywiście, każda złotówka gra tu rolę. Jednakże, aby marnotrawić się coraz mniej złotych, aby coraz więcej ich przybywało w kłocie naszego dochodu narodowego, trzeba wysiłku całego narodu, trzeba we wszystkich obywateli nieustannie zaszczepiać poczucie poszanowania własności społecznej. A wiele odlogów w ludzkich przyzwyczajeniach trzeba nam przeorać.

I znów przykład: Spotkano kiedyś chłopca wiozącego z lasu państwowego ogromną sosnę, która sam potajemnie zabrał. Powiedziiano mu: Ukradłeś. Odrzekł: Nie, wziąłem sobie.

W jego pojęciu, jak się potem w sądzie tłumaczył, ukradła można sąsiadowi, „zwycajnemu człowiekowi”, ale z państwowego, ze społecznego, to się bierze. W pojęciu oskarżonego o kradzież drzewa — las w dalszym ciągu pozostał „niczyj”, choć przestał być pański.

Sądowniczo nasze rozstrzyga wiele takich i tej podobnych spraw. Zawsze staje przed dyktanem: czy cała wina leży po stronie oskarżonego?

Każdy dyktant można rozwinąć dwakroć: 1) oskarżony jest winien, ponieważ jest to człowiek dorosły i wie co czyni.

2) niecała wina leży po stronie oskarżonego, ponieważ oskarżonego tego wychowało społeczeństwo kapitalistyczne, w którym pojęcie własności społecznej nie istnieje.

Przywłaszczanie majątku społecznego, brak troski o wspólną własność, marnotrawstwo — to objawy jeszcze u nas nieradzące. Ale z drugiej strony nieprzerwanie rośnie szeregi tych, którzy „wszystkie podwórka uważają za własne”, którym nieobce jest żadna sprawa, którzy obrażają się na każde świństwo, na każde marnotrawstwo, ponieważ doszli do wniosku, że od tego, jaki jest ich osobisty stosunek do otaczających zjawisk, do złego i dobrego, od tego zależy wzrost dobrobytu wszystkich. Im mniej

marnotrawstwa, im mniej oszustw, im mniej nieuczciwych sprzedawców, im mniej tego wszystkiego, co nosi miano zła — tym mniej pożytki dla wroga. Walka z obojętnością, to walka przeciw wrogowi wewnętrznemu, przeciw bankrotom, którzy czują na każde nasze pokłucie, którzy ładą wyczyn brakoroba gotowi są „propagować” na swój sposób, jako „dobrodrojstwa” demokracji.

Po naszej stronie jest coraz więcej takich, jak znana powszechnie w Łodzi i poza jej granicami cewiczka, zetemopowka Alicja Pietrzak z Zakładów im. Ofiar 10 Września 1907 roku. Jej czyn był zwyrodniałym, po prostu „odgrzyna” zarzuconą w dawnych czasach metodę wiązania nici, którą stosując, zaoszczędza się wiele kg surowca. Metoda jest prosta, ale wymagająca kilku ruchów ręki więcej, co przy pracy w kapitalistycznym przedsiębiorstwie nie opłacało się robotnikowi.

Nie przecząc z tego nie miał, gdy kapitalista zyskiwał ileś tam kilogramów wełny. Inaczej jest dziś. Każdy kilogram zaoszczędzonej wełny, bawełny, żelaza, skóry, wszystkich surowców przemysłowych — to przyrzek do nowych obniżek cen, to przyrzek do poprawiania się bytu ludności. Stosunek do społecznej własności — określa dziś moralność człowieka. O słowo „moralność” potraciliśmy na początku, mówiąc o nieuczciwych pasażerach tramwajów.

Tak, moralność, to nie tylko to, jak się zachowujesz w domu i na ulicy, kłiesz czy unikasz przekleństw, moralność socjalistyczna, to przede wszystkim twój stosunek do własności społecznej. Pedagogika socjalistyczna powiada, że „moralne jest wszystko to, co służy sprawie budownictwa socjalizmu i komunizmu”. Jakież szerokie pojęcie. Ileż zawiera treści!

Dziś mówiliśmy tylko o stosunku do własności społecznej. Od tego, jak się on będzie zmieniał, jak szybko będzie rosła liczba ludzi podobnych do Alicji Pietrzak, do Wiktora Saja, do Sydziakowej, do setek tysięcy racjonalizatorów i nowatorów produkcji, od tego jak całe społeczeństwo będzie nastawione do otaczających je spraw — zależy poziom naszego życia. Siedem i pół milarda złotych, jakie naród polski musi zaoszczędzić, jest tylko jednym, najbliższym celem, przy realizacji którego muszą się zogniskować jak w soczewce wszystkie te sprawy często drobne z pozoru, sprawy, o których dziś sobie powiedzieliśmy.

BOHDAN DROZDOWSKI



W latach 1951—1960 przybędzie w Moskwie 10 milionów m² powierzchni mieszkalnej. Do roku 1955 Moskwa otrzymała już ponad 3 miliony m², a w roku bieżącym oddany zostanie do użytku dalszy milion. Moskwa otrzymuje codziennie jeden nowy dom o 100 mieszkańcach. Przy placu Poustania zakończono niedawno budowę nowego gmachu o 452 mieszkaniach. Dom posiada nowoczesniejsze urządzenia. Znajdują się w nim: automatyczna centrala telefoniczna, kino, szereg sklepów i punktów usługowych, kawiarnia.

NA ZDJĘCIU: nowy dom przy placu Poustania w Moskwie.



MNIEJ BĘDZIE KŁOPOTÓW Z USZCZELKAMI DO WĘKÓW

Kłopoty gospodni domowych w związku z brakiem na rynku uszczelki gumowych do popularnych węków zostały ostatnio częściowo usunięte dzięki pomysłowi racjonalizatorów produkcji, od tego jak całe społeczeństwo będzie nastawione do otaczających je spraw — zależy poziom naszego życia. Siedem i pół milarda złotych, jakie naród polski musi zaoszczędzić, jest tylko jednym, najbliższym celem, przy realizacji którego muszą się zogniskować jak w soczewce wszystkie te sprawy często drobne z pozoru, sprawy, o których dziś sobie powiedzieliśmy.

ROZPOCZĘTO PRODUKCJĘ MIESZANKI KAWY ZBOŻOWEJ

W Fabryce Kawy Zbożowej i Makaronu we Wrocławiu rozpoczęto produkcję nie wyrabianą w nas dotychczas mieszanek kawy zbożowej z prawdziwą. Mieszanaka nazwana „brzylika” zawiera 20 procent prawdziwej kawy brzylijskiej. Jeszcze w bieżącym miesiącu wrocławską fabrykę skieruje na rynek około 6 ton „brzyliki”.

WYROBY PORCELITOWE Z CHODZIEŻY

Brzylia, Holandia, Belgia i Turcja — to główni odbiorcy naszych stołowych produkowanych przez Fabrykę Porcelitową w Chodzieży. Obok nich na liście odbiorców znajdują się: Związek Radziecki, Dania, Szwecja, Islandia, Liban, Malta, Pakistan, Kanada i Włochy.

W bież. roku produkcja eksportowa zakładów w Chodzieży w stosunku do ubiegłego wzrosła o 100 ton. Powiększyła się również liczba zagranicznych odbiorców. Porcelitowe wyroby zakupiły ostatnio u nas Niemiecka Republika Demokratyczna oraz Rumunia.

DOŚWIADCZENIA w pracy partyjnej na wsi

Aby grupa partyjna przodowała

Zabierając głos w dyskusji nt. „Doświadczenia pracy partyjnej na wsi” chciałbym zwrócić uwagę na jedno zagadnienie, a mianowicie na pracę instruktora z grupą partyjną na wsi.

Szczególnie interesowały mnie wypowiedzi tow. Kłysa, instruktora KP Piotrków i tow. Heleny Wiśniewskiej z KP Łask. Tow. Wiśniewska stwierdza, że tow. Kłysa pokazał na przykładzie organizacji partyjnej w Babach, jak układać sobie pracę z gromadzką organizacją. Zdaniem tow. Wiśniewskiej sprawę tę omówił on powierzchniowo. Tow. Kłysa pracę z gromadzką organizacją rozpoczął od poznania wszystkich członków partii. Tow. Wiśniewska — przynajmniej to jest słuszne, ale nie wystarczające. Nie wystarczy również, gdy instruktor Komitetu Powiatowego wskazuje aktywowi tych bezpartyjnych, z którymi należy pracować, aby przygotowali ich do wstąpienia w szeregi partii.

Gdzie to jest samodzielność i inicjatywa aktywistów partyjnych, jeżeli instruktor KP wskazuje mu, których chłopów należy przygotować do wstąpienia w szeregi partii, których chłopów należy mobilizować do wypełniania obowiązków dostaw?

Aktyw partyjny nie będzie rozwijał samodzielności i inicjatywy, jeżeli będzie czekał na instruktora z KP. Aktywista musi wiedzieć z kim należy pracować w gromadzie, aby budować nowe spółdzielnie produkcyjne, aby coraz więcej powstawało nowych zespołów łaskarskich i grup wzajemnej pomocy.

Faktem jest — pisze tow. Wiśniewska — że organizacja partyjna w Żytomierzu wzrosła o 21 towarzyszy, ale czy wzrost ten zawdzięczać należy układowi instruktorów z organizacji partyjnej?

Okazuje się, że nie. Tow. Wiśniewska sama walczyła o wzrost szeregów partyjnych. Do późnego wieczora rozmawiała z chłopami bezpartyjnymi. W rezultacie — zostali oni kandydatami naszej partii. Tu właśnie uwidoczniła się słaba strona takiej pracy instruktora KP z organizacją partyjną i aktywnym gromadkim. Taka właśnie praca instruktora KP nie mobilizuje organizacji partyjnej i aktywnych w walce o realizację uchwał partii.

Nie na tym polega praca instruktora KP, aby sam, bez udziału towarzyszy z organizacji partyjnej, bez aktywności

Tadeusz Busiak
Instruktor Wydz. Org. KP PZPR
w Rawie Mazowieckiej

partyjnego, rozbudowywał szeregi partii czy budował nowe spółdzielnie produkcyjne. Rzecz polega na tym, aby instruktor Komitetu Powiatowego utworzył z organizacji partyjnej, z grup partyjnych bojowy oddział, pod którego kierownictwem realizowane będą uchwały naszej partii, pod którego kierownictwem do realizacji tych zadań wciągnięte zostaną najszerze masę chłopstwa mało i średnioludowego.

Zabierając głos w dyskusji — chcę pokazać, jak ja pracuję z grupami partyjnymi. W myśl planu pracy raz w miesiącu odbywają się zebrania grup partyjnych w poszczególnych wsiach. W miarę możliwości staram się być jak najczęściej na takich zebraniach. Dla przykładu podaję kilka faktów:

W Pół Pobodzińskiej na zebraniu grupy partyjnej omawialiśmy sprawę akcji wiosenne-siennej. — Aby ta akcja przebiegała należycie — mówił członek partii, tow. Plebowski — należy samemu dać przykład. Tow. Plebowski zobowiązał się zasadzić 15 arów ziemniaków systemem kwadratowo-gniazdownym. Reszta towarzyszy zobowiązała się czuwać nad sprawnym przebiegiem realizacji pomocy sąsiedzkiej, jak również racjonalnie wykorzystywać siewniki gromadki. Zobowiązania zostały na czas zrealizowane.

W Dermaniewiczach dzięki systematycznej pracy z grupą partyjną powstała w kwietniu 1955 r. spółdzielnia produkcyjna typu I B złożona z członków partii i kilku bezpartyjnych. Kiedy dyskutowaliśmy nad statutami spółdzielni produkcyjnych towarzysze Władysław Wielgus, Jan Molicki i inni mówili: — Po co nam spółdzielnia? Zorganizowaliśmy grupę uprawową, to nam wystarczy. A spółdzielnia u nas się nie uda. — Dużo trzeba było włożyć pracy, by przekonać ich, że nie mają racji. Spółdzielnia jednak powstała. Najbardziej aktywnymi okazali się Molicki — kierownik grupy partyjnej, Sisiłapik, Kondrzycki i wielu innych.

W grupach partyjnych takich jak Gostomia, Prośna, Wola Pobodzińska i Pobodna systematycznie wzrastała szeregi partii. Michał Stasiak, Jan Świsłak, Marian Łukasiak, Władysław Plewowski,

Jan Skrętowski i wielu innych walczyli o wzrost szeregów partii. U tych właśnie towarzyszy widac samodzielność i uporczywość w walce o wzrost szeregów partyjnych.

Moim zadaniem, jako instruktora KP, jest rozwijanie takiej właśnie samodzielności i inicjatywy organizacji partyjnej i grup partyjnych w podejmowaniu takich czy innych decyzji i działań grup, o których piszę nie czekając na polecenia z góry, lecz same z własnej inicjatywy zbierając się, by radzić nad sprawami swojej wsi. Swą postawą i pracą wyjaśniającą zdobywając one dla partii nowych kandydatów.

W Gostomiu np. towarzysze radzili nad sprawą rozszerzenia bazy paszowej przez uprawienie około 50 ha łąk nadpolicznych wiosną tego roku. Chociaż w 100 proc. zamierzonych nie zrealizowali, jednak zainteresowali melioracją wszystkich chłopów na wsi. Wiosną tego roku wykonano około 20 proc. wszystkich prac melioracyjnych. W Woli Pobodzińskiej grupa partyjna, omawiając sprawę realizacji obowiązków dostaw żywności mleka postawiła przed całą wsią sprawę tej jako najwłaściwszą.

Instruktor KP powinien nie tylko uczyć członków partii, ale i uczyć się od członków partii. W Głowie na zebraniu grupy partyjnej tow. Łukasiak wystąpił z wnioskiem, by raz na kwartał towarzysze składali sprawozdania z wykonania zadań postawionych przez podst. org. part. Wniosek ten przyjęty został na zebraniu org. partyjnej przez wszystkich członków partii.

Aby wciągnąć do realizacji uchwał większy aktyw, zapraszamy na zebrania grup partyjnych zespołów, członków ZSCh. Omawiamy uchwały tych organizacji w różnych kampaniach.

Aby usprawnić wychowanie nowych członków partii — towarzysze zażądali od KP wszechstronnej pomocy w zakresie sprawnego przygotowania i przeprowadzania zebrani partyjnych, zebrani, które powinny być szkołą dla partyjników.

Towarzysze — instruktorzy komitetów powiatowych powinni jak najszersze brać udział w dyskusji prowadzonej na łamach „Głosu Robotniczego”, gdyż taka wzajemna wymiana doświadczeń pozwoli pełnić pracę partyjną na wsi — na nowe tory.

Korespondenci PISZĄ

Więcej zainteresowania życiem kulturalnym

W ZPB im. Dzierżyńskiego istnieje kilka zespołów artystycznych, jak np. muzyczny, dramatyczny, chóralki czy recytatorski. Przyjrzyjmy się pracy zespołów — dramatycznego i chóralki.

Zespół dramatyczny wystawił m. in. jednoaktówkę Czechowa „pt. „Niedźwiedź” i czteroaktową adaptację „Nizina” E. Orzeszkowej. Obecnie praca jego koncentruje się na przygotowaniu programu mikiekwizowego. Zespół napotyka jednak na trudności — na brak ludzi. Należałoby więc dołożyć starań, aby pozyskać stałych członków zespołu. Na pewno w tak dużym zakładzie znajdują się ludzie kochający scenę. Rzecz w tym, aby kierownictwo do nich trafiło.

Drugi zespół, o którym warto powiedzieć słów kilka, to zespół chóralki. Liczy on obecnie około 60 osób. Najlepiej jednak przedstawia się zdykcyonowanie chórystów. Zdarza się, że na próby przychodzi zaledwie jedna trzecia zespołu. Przedłuża to pracę nad poszczególnymi utworami, zmniejsza w poważnym stopniu możliwość podniesienia artystycznego poziomu chóru.

Należy podkreślić, że gdyby rada zakładowa, ZMP, organizacja partyjna i kierownictwo zakładu przejawiały większą troskę o rozwój życia kulturalno-oświatowego, to praca zespołów mogłaby stać na wysokim poziomie.

A. DRECKZO

Można usprawnić pracę

Na kursie zorganizowanym przez Centralny Zarząd Przemysłu Graficznego dla pracowników technicznych drukarni nauczyliśmy się wiele.

Szczególnie dużo zyskałam w czasie wiedzianki drukarni, gdzie zwróciłam uwagę na dział rotograficzny. Zauważyłam tu inną niż w Łódzkich Zakładach Przemysłu Graficznego, gdzie pracuję, organizację pracy. W drukarni dzielowej zbieraczką są zarazem kontrolerkami. (U

nas praca ogranicza się tylko do składania książek na stoły).

STANISŁAWA PISKORSKA

Pracownicy drukarni „Ziemia” w tym roku rynek damskich kostiumów kąpielowych i jednokrotnym wzorem.



Projektanci kostiumów kąpielowych lubią widzieć egzotykę i posiadają wiele fantazji. Wyobrażają sobie oni manowice nadbaitycką plażę jak wysep, po którym biegają zebra i zielone, czerwone i żółte psaki...

Urwało się „ucho” w sokolnickim „dzbanie”

Nie chcę zaczynać od sloganu: „Dziecko to nasz największy skarb”, bo przecież prawda ta jest tak oczywista, jak życie, jak nasze istnienie. I choć często nie stać nas jeszcze na to i owo, dzieciom chcemy i dajemy wszystko, często kosztowne, niejednokrotnie nawet dużych wyrzeczeń. Chcemy, by nasze dzieci były zdrowe fizycznie i moralnie. Państwo na ten cel nie szczędzi pieniędzy. W

ku 1951. Był więc czas, aby naprawić zło. Instancje nadzórne — Centralna Wojewódzka Poradnia Przeciwwgrzeczna, Wydział Zdrowia Wojewódzkiej Rady Narodowej nie uczyniły jednak nic w tym kierunku.

Od trzech lat przez zakład sokolnicki przewinęło się 8 kierowników. Wymienimy najpierw zwolnionych dyscyplinarnie: Zaremba, Michalski, a reszta? Z pozostałymi było jak, jak z ob. Adamską, która ukradła 5 tys. zł złożyła pismo... o rezygnację z pracy. Fakt ten porażono. Fakt co najmniej obrażający. I czy ponosiła jakiegoś konsekwencji? Nie.

Personel był dobierany przypadkowo. Zastanawia nie fakt wydania nieprzemysłowego zarządzenia przez władze zwierzchnie prewencji, zarządzenia nie tylko zezwalającego, ale wręcz polecającego kierownikowi prewencji, człowiekowi czeszkowskiemu, angażowania personelu pomocniczego. Wydaje nam się, że jest to nie



Po smacznym obiedzie dzieci leżą w pięknych łóżkach.

wyniku tej troski w Sokolnikach pod Łodzi powstało Państwowe Prewatorium Przeciwwgrzeczne dla dzieci. Jedno z czterech istniejących w naszym województwie. I nie od rzeczy będzie tu przypomnieć, że przed wojną Łódź, której mieszkańcy bezlitośnie atakowała gruźlica, nie posiadała ani jednego zakładu tego typu.

Jaką opieką chcemy otoczyć przebywające w prewatorium dzieci, niech świadczy fakt, że na 72 kuracjuszy, jest 35 osób personelu, czyli na dwoje dzieci — 1 osoba ze służby zdrowia lub personelu wychowawczego. Dodajmy do tego, że kaloryczność posiłków dla dzieci przebywających w prewatorium równa jest kaloryczności przeznaczonych dla dzieci pracujących, że prewatorium wyposażono w doskonały sprzęt, a pokoje dla dzieci odpowiadają najnowszym wymogom higieny, jak i pedagogiki. Zdawałoby się, że tak urządzone prewatorium powinno być zakładem, który może być wzorem do naśladowania.

W prewatorium w Sokolnikach przy 35 osobowym personelu przy całym luksusie który dano temu personelowi, by mógł szczerze wypełniać swą służbę — jest źle i o tym, że w prewatorium w Sokolnikach dzieje się nienajlepiej, wiedzieliśmy już w ro-

szuszne, że właśnie personel wychowawczy i personel pielęgniarski powinien być angażowany centralnie, w Łodzi, po dokładnym przeanalizowaniu kwalifikacji kandydatów. A jak było?

Wzmyśmy taki oto typowy przykład. Czesława Gabara, która przyjechała odwiedzić w prewatorium swą koleżankę, Halinę Kołodziejczyk... została zaangażowana do pracy. I to jak? Bez żadnego dokumentu. Gdy zażądano akt personalnych Gabary, kierownik podał nowiśską różową teczkę. Napis na teście: „Akt osobowy: Czesława Gabara”, a w środku? Jedno jedynne zaświadczenie lekarskie o czasowej niezdolności do pracy. Ani ankiet, ani zyciorysu ani pogonia, ani zaświadczenia z ostatniego miejsca pracy.

A przecież kierownictwo zakładu wiedziało, że Gabara pracowała uprzednio w Łodzi w Centrali Zbytu Artykułów Technicznych, plac Zwiycielstwa 2. Wystarczyło tam właśnie udać się po opinię, można było to zrobić nawet telefonicznie, by od razu zorientować się, że kto jak, ale właśnie Gabara jest najmniej predestynowana do tego, by wychowywać dzieci. Primo: nie posiadała do tego absolutnie żadnych kwalifikacji fachowych, secundo — moralnych.

I takiego człowieka, o którym nie absolut-

nie nie wiedzieliśmy, człowieka, jak to się mówi, przyjętego wprost z ulicy, bez żadnych referencji, bez żadnych zaświadczeń postanowiono na odpowiedzialnym stanowisku wychowawczym małych dzieci.

Nie był to, niestety, wypadek osobno. W kierownictwie prewatorium w Sokolnikach, jak również w CWPP i w Wydziale Zdrowia Woj. RN w Łodzi nie ma akt personalnych pielęgniarki Marii Skrebec, wychowawczyni Haliny Kołodziejczyk. Kto jest za to odpowiedzialny i kogo trzeba podciągnąć do odpowiedzialności?

Albo to nie było jedyne przestępstwo. Atmosfera, jaka panowała w Sokolnikach, była atmosferą zginiłym moralnej. Pracownicy: Maria Skrebec, Halina Kołodziejczyk i Czesława Gabara prowadzili tryb życia wysoce niemoralny. O tym wiedzieli wszyscy zainteresowani, o tym wiedzieli władze zwierzchnie w Łodzi. Te fakty zostały bezspornie stwierdzone. Meldowano o tym CWPP i Wydziałowi Zdrowia.

Nikt jednak tą sprawą nie zainteresował się. Fakty te potraktowano bezdusznie, biurokratycznie, tolerancyjnie, a przede wszystkim lekkoomyślnie. Dlaczego do Sokolnik nie udała się wtedy żadna komisja, która by na miejscu pewnie rzeczy wyjaśniła? Fakty niemoralnego prowadzenia się części personelu pokrywano wstydlwym milczeniem, wtedy, kiedy trzeba było o tym głośno i otwarcie mówić i zło szybko wypełnić.

Nie zajęła się tymi sprawami również i podstawowa organizacja partyjna w prewatorium.

Do i sekretarza podstawowej organizacji partyjnej prewatorium, tow. Walentyna Sawickiej, niejednokrotnie zwracano się w tej sprawie. Słyszano od niej zawsze te same odpowiedzi: to są sprawy prywatne. Nie, to nie są sprawy prywatne. Nie rozumiał jednak tego tow. Rzetelski, opiekun organizacji partyjnej prewatorium i jednocześnie wykładowca szkolenia ideologicznego z KP PZPR w Łęczycy. Tow. Rzetelski podzielał zdanie tow. Sawickiej i nie robił absolutnie nic, by oczyścić atmosferę panującą w prewatorium. Również nie uczyniło w tej sprawie kół ZMP w prewatorium.

Jest przysłówie o dzbaniu, który tak długo wode nosi, póki się ucho nie urwie. Ucho urwało się. Sprawy, o których tak długo jednostki nadzórne wiedziały i na które nie reagowały — doprowadziły w rezultacie do tragicznego wypadku. Mały, pięcioletni chłopiec, pozostawiony przez chwilę bez opieki, napił się liżo, który w butelce po syropie — zostawiła w łazience

szprzączka Mirosława Jurkowskiego. Chłopiec zmarł. Za jego śmierć odpowiedzialne są bezpośrednio Czesława Gabara — wychowawczyni, która zostawiła go bez opieki, oraz wspomniana już Jurkowska, winna lekkomyślnego pozostawienia liżo w łazience. Dwie sprawczyne tragicznego wypadku aresztowano.

Na marginesie jednak tego nieszczęśliwego wypadku, Wydział Zdrowia Woj. RN i CWPP muszą niezwłocznie przeanalizować swój dotychczasowy styl pracy.

Reasumując, jeszcze raz stwierdzamy: za istniejący stan rzeczy w prewatorium w Sokolnikach odpowiedzialni są w głównej mierze: Wydział Zdrowia Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Łodzi i CWPP, które powinny były śledzić i kontrolować pracę podległej im instytucji. Za istniejący stan rzeczy w prewatorium w Sokolnikach odpowiedzialny jest w równej mierze KP PZPR w Łęczycy i Zarząd Powiatowy ZMP, które nie czuwały nad prewatorium, znajdującym się na ich terenie.

Dzieci powierzone opiece kierownictwa zakładu muszą mieć zagwarantowaną dobrą opiekę, muszą być otoczone jak największą troską. Powiedzenie, że dziecko jest największym skarbem, nie może być tylko, choćby sloganem. Władza ludowa ma dość siły, aby gorącym żelazem plenić bezduszność, biurokrację, lekkoomyślność i tolerancję. Polska Ludowa dba o dzieci, jak o swój najcenniejszy skarb i czyni wszystko, by wyrosły one na zdrowych obywateli. Tych zaś wszystkich, którzy przeszkadzają w tej wielkiej pracy, będziemy karać z całą surowością ludowego prawa.

PIOTR GOSZCZYŃSKI.



Prewatorium w Sokolnikach mieści się w pięknym, nowoczesnym budynku — trzeba tylko trochę troski i dobrej woli, by dom ten stał się prawdziwym dziecięcym rajem.

Dlaczego jest chronione?